

"Warto wystawić nos poza Śląsk Cieszyński", twierdzi Beata (indi) Tyrna

Data publikacji: 10.11.2015 9:00

Wrażeniami ze swych konnych wypraw po stokach Małego Kaukazu w Bordzomsko-Charagaulskim Parku Narodowym w Gruzji dzieliła się 5 listopada nasza redakcyjna koleżanka Beata (indi) Tyrna. Spotkanie odbyło się w ramach zaolziańskiego Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego w Czeskim Cieszynie. Po wykładzie poprosiliśmy ją o kilka słów dla macierzystego portalu.

□

Wyjechać do Gruzji to właściwie każdy sobie może. Trzeba mieć tylko trochę czasu i pieniędzy. Można sobie pojeździć po kraju albo połączyć po tamtejszych górach, ale Ty wybrałaś inną formę turystyki, dosyć elitarną - turystyki konnej.

- Jest to połączenie dwóch pasji, z jednej strony przemierzania górskich szlaków, a z drugiej jazdy konnej. Masz rację, że jest to sport drogi i przez to elitarny, natomiast sporo ludzi, głównie młodzieży, jeździ konno, mimo że nie mają na to kasy. Praktycznie niemal przy wszystkich stadninach, które znam funkcjonują takie grupki osób, które przychodzą, pomagają, karmią, czyszczą, gnój sprzątają i za to jeżdżą. Też tak kiedyś robiłam.

A co jest takiego szczególnie ujmującego w konnych podróżach?

- Przede wszystkim trzeba mieć do tego smykałkę. To jest dla ludzi, którzy lubią kontakt z naturą i tutaj mają ten kontakt podwójny, bo podziwiają widoki, ale z grzbietu zwierzęcia, a nie np. z rowerowego siodełka. Dla wielu osób jest to podwójna atrakcja. Bo jednak ma się do czynienia z żywym stworzeniem, które też wymaga pewnej wiedzy, a nie tylko umiejętności technicznych typu jak usiąść, żeby nie spaść. Z koniem trzeba mieć dobry kontakt, aby ta współpraca funkcjonowała. Mogę jako przykład podać kolegę, który mało jeździ i sam przed tegorocznym wyjazdem przyznawał, że nie jest dobrym jeźdźcem. No i przez cały pierwszy dzień wyprawy narzekał, że ten jego koń jest głupi, że go nie słucha, że gdzieś go ciągnie (a koń miał na imię Pacan, więc twierdził, że to nawet adekwatne imię). I co się okazało? Że jak na następny dzień ja jechałam na tym koniu to stwierdziłam, że nie mam do niego zastrzeżeń. Jazda konna to nie tylko opanowanie techniki. Koń, jak każde zwierzę, wyczuwa nastroje człowieka. Wyczuwając, że siedzący nań jeździec się boi, robi z nim często co chce...

I co, kolega dogadał się z koniem?

- Tak, z każdym dniem rajdu dogadywał się z nim coraz lepiej.

Zatem wracajmy do gruzińskiego rajdu, bo to o nim, nie pierwszy już raz zresztą w tym roku, opowiadałaś na ostatniej prelekcji. Prelekcje... No właśnie. Na spotkania z Tobą (i ogólnie na prelekcje podróżnicze) wciąż przychodzi bardzo dużo zainteresowanych, a przecież w telewizji i w interencje jest tyle filmów podróżniczych... To po co przychodzą?

- Trzeba by się było zapytać tych ludzi. Ale mi się wydaje, że dla nich może być bardziej ciekawy, a zwłaszcza bardziej wiarygodny przekaz kogoś, kto jest „tu stela” (a w przypadku mieszkańców Śląska Cieszyńskiego ten aspekt jest bardzo istotny), niż jakiegoś tam pana z telewizji. Zresztą kiedyś, kiedy z przyczyn, nazwijmy to techniczno-organizacyjnych czy życiowych nie miałam możliwości wyjechać nigdzie daleko na dłużej, to mogłam przynajmniej w ten sposób „zobaczyć” kawałek świata i sama chętnie przychodziłam na prelekcje podróżnicze o odległych zakątkach świata.

Ale nieoczekiwanie role się zamieniły i to Ty zaczęłaś opowiadać i pokazywać ludziom jak to jest na

szerokim świecie. Zachęciłaś kogoś do ruszenia się z domu?

- Po jednej, drugiej mojej prelekcji, po obejrzeniu moich zdjęć najpierw jeden kolega, potem drugi mówi mi: „O jak fajnie, ja bym też tak chciał. Jak pojedziesz znowu to mnie zabierz”. Dobra, dobra, fajnie, jasne. Z jednym gadam, z drugim gadam i pewnej niedzieli dzwoni do mnie kumpel i mówi: „Indi, my jedziemy do tej Gruzji czy tylko o tym gadamy?” No i pomyślałam - w zasadzie dlaczego nie... Jedziemy! I w pierwszej wersji mieliśmy tam pojechać we trójkę, później dołączyły jeszcze kolejne osoby. I tak się zrodził pomysł na drugi wyjazd, na którym byłam w maju tego roku. Tym razem ja go zorganizowałam.

Czy coś w sobie odkryłaś po powrocie?

- Przede wszystkim już po pierwszej wyprawie stwierdziłam, że jednak świat jest na tyle ciekawy, że warto czasami wystawić nos poza nasz piękny Śląsk Cieszyński. Owszem, mamy wspaniałe krajobrazy i klimat, które są tak różnorodne, że właściwie nie trzeba by nigdzie jechać, bo mamy i góry, i wodę, i lasy, po prostu wszystko. Natomiast uważam, że warto pojechać i zobaczyć co innego. I wrócić.

(rozm. wien)

- Czytaj też: [„Konno przez Gruzję z Beatą Tyrną”](#)
- zdjęcia z wyprawy znajdziemy na [blogu](#)